Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

31 M

WARSZAWA, 20 KWIETNIA 1937 ROKU



Stoi na oknie
śliczny dzbanuszek.

W ślicznym dzbanuszku
śliczny kwiatuszek.



Wiosenny DESZCZ



Rozkwitły jabłonki
i grusze i wiśnie,
a kwiatki nie kwitną,
jakby naumyślnie.

Może dobre słonko
pomogłoby Zosi?
Więc je Zosia pięknie
o promyczek prosi.

Lecz na nic promyki,
na nic pomoc słonka.
Zaledwie trzy listki
wzeszły na zagonkach.

Aż tu jaskółeczka
zaćwierkała głośno:
— Przecież od deszczyku
kwiatki prędzej rosną!



— Dzięki, jaskółeczko,
że mi poradziłaś.
Będę chmurkę z nieba
o pomoc prosiła.
No, i już z tej chmurki
deszcz wiosenny rosi.
Oj, padają krople
na zagonek Zosi.
Kwiatki się zbudziły,
w górę wyskoczyły.
W tym ciepłym deszczyku
buzie sobie myły.





JAK KWIATKI ZE

Hania i Marysia mieszkają naprzeciw. Hania stoi na balkonie i śpiewa. Bo taka już jest wesoła. A Marysia stoi i dąsa się. Bo taka z niej panna dąsalska.

Klasnęła Hania w rączki i zawołała:

— Zasadźmy na balkonie kwiatki!

A Marysia aż zaczerwieniła się ze złości.

— Jak ona będzie miała kwiatki, to i ja chcę też!

Pobiegła Hania do stolarza.

— Dzień dobry, panie stolarzu! Zrób mi skrzynkę na balkon.

Roześmiał się stolarz i wesoło mówi:

— Z ochotą, panieneczko.

Zamówiła i Marysia skrzynki. Ale co tam były za wydziwiania! Jakie grymasy!



Aż stary stolarz za głowę się złapał!

A potem obie kupowały



ziemię od takiego człowieka, co jeździł z wozem i wołał:

— Ziemia do kwiatów, do balkonów!

Przodem biegła Hania, a za nią Marysia z krzykiem:

— Mnie! Mnie najpierw! Mnie niech pan da lepszej ziemi niż jej!

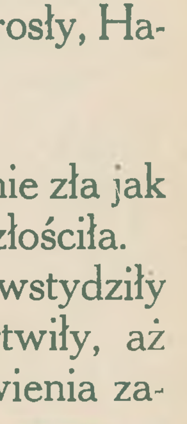
Taka była zazdrośnica.

A potem, kiedy już kwiatki urosły, Hania podlewała je i śpiewała:

— La, la, la.

A Marysia chodziła po balkonie zła jak osa i ciągle się na swoje kwiatki złościła.

Więc kwiatki okropnie się wstydziły za Marysię. Wstydziły się, martwiły, aż z tego wielkiego wstydu i zmartwienia zaczęły usychać. I uschły wszystkie.



Wtedy wróbelki na dachu zaćwierkały:

— Dziw, dziw! U tej Marysi kwiatki ze wstydu uschły!



Stoi przy drodze biały domeczek, błyszczą się w słonku czyste okienka. Siedzi w okienku mała panienka, śpiewa piosenkę i włoski plecie.



W jednym okienku splotła warkoczyk, w drugim z dzbanuszka podlała kwiatki. A w trzecim ptaszek-Złocistooczek ćwierka i patrzy z zielonej klatki.

SADZIMY DRZEWKA



Dzisiaj w szkole radość. Dzieci sadzą drzewka dokoła boiska. Najpierw trzeba kopać dołki, a potem wszędzie umieszcza się malutkie drzewka. Po chwili chwieją się



już wzdłuż całego placu.

Kiedy wyrosną, będzie z nich pożytek. Zimą zasłonią od wiatru, latem od słońca. I ptaszki na nich gniazdka uwiją.



Wesołe Przygody Jurka Paliwody.

Wszyscy śmieją się weseli. Dobrze być na karuzeli!

Jeżdżą chłopcy, że aż hej, i na tamtej i na tej!

Bum-cyk cyk! Bum-cyk cyk!
Dookoła! Dookoła!
Jak zabawa, to zabawa
ochocza, wesoła!

Siadłem sobie, moi złoci, na drewniany samolocik. Karuzelę zakręcili i już jadę, moi mili!

Aż tu nagle cuda, dziwy! Mój samolot jak prawdziwy frunął w górę z karuzeli, nim się ludzie obejrzeli!

Patrzą z dołu wszystkie dzieci, a on coraz wyżej leci:

— To ci radość, to przygoda! Leci Jurek Paliwoda! Hej tam, Jurku, stań na ziemi! My się też przejechać chcemy!

Krzyczą i nie wiedzą o tym, że tu na mnie — siódme poty! Przyznam się, że

zdjął mnie strach, gdy frunąłem ponad dach. Ponad dachy, nad kominy lecę wyżej — w błękit siny.

Serce wali mi jak bęben, włosy aż stanęły dębem. A tu śmigło wciąż się kręci. Mocno trzymam się poręczy.

Lecę ponad miastem
pod chmury grzywiaste,
w to niebo gorące,
pod złociste słońce.

Po drodze napotkałem gołębi stadko białe. Nad głową przeleciały i grzecznie zapytały:

— Hej, lotniku, Jurku młody! Dokąd lecisz po przygody?

Myślę sobie: przykra rzecz. Nie wiem, co gołębiom rzec.

(d. c. n.)



JAK KWIETNIOWI DZIONKI

Chodzi, chodzi tatuś Kwiecień do krawców-pająków:

— Czy mi prędko uszyjecie ubranka dla Dzionków? Bo już prządki-gąsienice dla Nocek-córeczek kończą dzisiaj aż trzydzieści ślicznych sukieneczek.

Śpieszą, śpieszą się pająki:

— Niech się pan nie trwoży! Będą mogły wszystkie Dzionki jutro kurtki włożyć. Jeszcze tylko guzik złoty, kołnierzyk z promyków i kończymy już robotę dla pańskich chłopczyków.

Pierwsza Nocka z pierwszym Dzionkiem kładą suknię nową: Dzień ma szatkę tkaną słonkiem, Nocka — granatową.

— Dobrze leży, świetnie leży! — cieszy się pan Kwiecień. Idźcie teraz na przechadzkę po całutkim świecie.

Drugi Dzionek kurtkę bierze, nakłada, przymierza:

— Oj, tatusiu, coś źle leży! Trzeba ją poszerzyć!

Kładzie szatkę Nocka druga i zaczyna płakać:

— Oj, tatusiu, jest za długa! Nie mogę w niej skakać!

Biegnie pająk co ma siły:

— Cóż to są za czary? Przecie wszystkie kurtki szyłem ściśle według miary!

Gąsienica kręci głową:

— Ja wszystkie spódniczki szyłam takie, daję słowo, jak pierwszej siostrzyczki!

Radzą wszyscy i nikt nie wie, jaka jest przyczyna. A wtem pająk w łapki klasnął i śmiać się zaczyna:

— Oj, głuptasy, czy nie wiecie, że co roku wiosną małe Dzionki — Kwietnia dzieci jak na drożdżach rosną? A co robią Nocki miłe, odgadnąć nie trudno: kiedy Dzionki co dzień tyją, Nocki za to chudną!



Poszła Henryczka do ogródka.
A co w ogródku? Kwiatki, rutka.
Na wianek na niedzielę,
na siostrzyczki wesele.



Zajrzał koziołek do ogródka.
—Oj, pewnie smaczna taka rutka.
Zjada rutkę i kwiaty
ten koziołek brodaty.



Biegnie Henryczka, ręce łamie,
a sprytny kozioł już przy bramie.
Zrobiła wiele krzyku:
— Oj, dam ja ci, psotniku!



Płacze Henryczka, myśli sobie:
— Oj, z czego teraz wianek zrobię!
Wianuszek na niedzielę,
na siostrzyczki wesele.

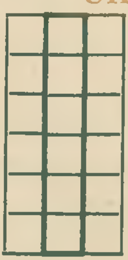
ZGADNIJCIE

LIST OBRAZKOWY

Spróbujcie przeczytać taki śliczny liścik!

D  bracie!
Już nie 1  t napisałam do
ciebie do K  owa, a żadnej
 ci od ciebie nie mam.
Czasem mi się zda  e zapo=
mniałeś  chanej naszej 100licy.
Brat  siowi pokłoń się ode mnie
i odpisz, bo pewnie przy  m
będzie, kiedy ja do was pisać
przestanę. Ściskam cię cz 
Ha   omska

UKŁADANKA



liczba
zwierzę leśne
część twarzy
owad
części tygodnia
dużo drzew

Środkowy rząd daje rozwiązanie.



W środę, 21 kwietnia, o g. 11 m. 30 będzie w radio o skarżypytach. Pewno po to, żeby się wstydzili, że aż w radio o nich mówią.

Później w czwartek o g. 16 m. 20 jeden pan, Jerzy Gerżabek z Poznania, będzie robił sztuki magiczne. Takie „Hokus, pokus, Dominikus!"

W piątek, 23 kwietnia, będzie słuchowisko o sośnie. O g. 11 m. 30. To napisał ten pan, co wymyślił bajki o Marcelianku Majster-Klepce.

W sobotę o g. 11 m. 30 będziemy „Śpiewali piosenki". A o g. 14 m. 30 usłyszymy słuchowisko „O czym szumi las".

Potem w poniedziałek, 26 kwietnia, o g. 15 m. 55 Mamusia i Wujaszek Radiowi powiedzą o „Wszystkim po trochu". A we wtorek o g. 11 m. 30 będzie o ptakach.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NR „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, te ef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny. STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Wiewióreczka hoża
cieszy się jak może.

— Za miłą wiosenkę
dziękuję Ci, Boże!